

**P R O T O K Ó Ł N R 9 / 25**  
**z posiedzenia Komisji Rolnictwa, Leśnictwa**  
**i Ochrony Środowiska**  
**w dniu 27 stycznia 2025 roku**

**Obecni:**

Członkowie Komisji zgodnie z załączoną do protokołu listą obecności.

**Spoza grona Komisji w posiedzeniu uczestniczyli:** **Ewelina Sergiel-Błaszczyk** Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Zawierciu, **Ireneusz Gwaład** Powiatowy Lekarz Weterynarii w Zawierciu, **Beata Szydłowska** Naczelnik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Zawierciu.

**Porządek posiedzenia:**

1. Przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia komisji.
2. Zasady bezpiecznego stosowania produktów chemicznych.
3. Grypa ptaków, choroby bydła, trzody chlewnej oraz owadów m.in. pszczoł.
4. Sprawy bieżące.

Posiedzenie otworzył Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska **Wojciech Siejka**. Powitał wszystkich obecnych. Na podstawie listy obecności stwierdził dostateczną liczbę radnych do podejmowania prawomocnych uchwał.

**Ad.1).**

Wobec braku uwag ze strony radnych protokół **Nr 8/24** z dnia 16 grudnia 2024 roku w wyniku przeprowadzonego głosowania zostały **przyjęte jednogłośnie, czyli przy 3 głosach „za”**.

**Ad.2).**

Informacje na temat zasad bezpiecznego stosowania produktów chemicznych (załącznik nr 1 do protokołu) omówiła Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Zawierciu **Ewelina Sergiel-Błaszczyk** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Przygotowałam bardzo krótką informację dla Państwa. Z tego co się dowiedziałam to moje wystąpienie jest, skutkiem tego co się działo w tamtym roku, kiedy mieliśmy do czynienia z zatruciami ludzi na terenie kraju. My też wtedy podejmowaliśmy działania. Ogólnie Inspekcja Sanitarna sprawuje nadzór nad przestrzeganiem przepisów dotyczących środków chemicznych, produktów biobójczych i detergentów. My takie kontrole mamy zaplanowane i je realizujemy. W 2024 roku przeprowadziliśmy 61 kontroli zarówno w podmiotach, gdzie są

te środki stosowane, czyli w zakładach jak również w miejscach, gdzie one są wprowadzane do obrotu. Weryfikowane wtedy są podstawowe informacje, a więc posiadanie przez pracodawcę aktualnych spisów tych substancji i mieszanin chemicznych, dostępność dla pracowników kart charakterystyki i instrukcji właściwego stosowania, oznakowania pojemników, jak one są przechowywane, co jest z nimi robione, jak są magazynowane, jakie jest postępowanie z odpadami. No i oczywiście kontrolowano stosowanie przez pracowników środków ochrony osobistej. Jeżeli chodzi o naruszenia przepisów dotyczących tych rzeczy, to w 10 podmiotach je stwierdziliśmy. Dotyczyło to braku spisu stosowanych substancji mieszaniami niebezpiecznych, braku karty charakterystyki stosowanego produktu, braku odpowiedniego oznakowania miejsc, w których stosowane są niebezpieczne mieszania chemiczne, brak odpowiedniego wyposażenia pracowników w środki ochrony indywidualnej i brak natrysku do przemywania oczu przy stanowisku pracy z produktami żrącymi oraz nieprawidłowo przechowywanie substancji i mieszanin stwarzających zagrożenie. Dodatkowo w związku z tą serią zatruć środkami ochrony roślin, przeprowadzono 6 kontroli w podmiotach z terenu powiatu zawierciańskiego, które zajmują się wprowadzeniem do obrotu tych środków czy produktów biobójczych, w tym takich, które mogłyby zawierać substancję czynną taką jak fosforek glinu, fosforek magnezu. Wiemy, że są to środki niebezpieczne, bo w reakcji z wilgocią wydzielają gaz. W zasadzie są one przeznaczone wyłącznie do profesjonalnego użycia i w warunkach domowych nie mogą być stosowane. Kontrole przed nas przeprowadzone nie wykazały, nie stwierdziły tych środków na naszym terenie. Tutaj pragnę jeszcze zauważyć, że tak naprawdę to jest szczególna grupa produktów chemicznych, które zgodnie z obowiązującą ustawą z dnia 8 marca 2013 roku podlegają kompetencją Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. To były nasze działania wspomagające i dodatkowe. Dla nas najważniejszym źródłem informacji jest karta charakterystyki, którą sprawdzamy, to są nasze działania. Oczywiście instrukcje BHP też dlatego, że musimy sprawdzić, czy są dostępne informacje na temat takich podstawowych czynności, jak pracownik musi wykonać i co musi wykonać przed rozpoczęciem pracy z daną substancją, z daną mieszaniną, jak w trakcie postępować i oczywiście jakie są czynności, które są zabronione, zakazane, i co zrobić, kiedy dojdzie do jakiegoś awarii czy do jakiegoś wypadku. Podsumowując, aby bezpiecznie stosować produkty chemiczne, to musimy być świadomi przede wszystkim tego, co to jest za środek, zapoznać się ze specyfikacją danego produktu chemicznego, z jego kartą charakterystyki i stosować się oczywiście do tego co jest napisane. Tutaj w tym wypadku najważniejszą rzeczą jest aby zwrócić uwagę na to, dla kogo jest dedykowany ta substancja chemiczna, czy dla ogółu społeczeństwa, czy właśnie dla profesjonalnych firm, czy profesjonalnych osób, bo tylko przez takie osoby one mogą być używane i stosowane.”

**Wojciech Siejka** zapytał jakie są procedury w przypadku stwierdzenia naruszenia.

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Zawierciu **Ewelina Sergiel-Błaszczyk** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Standardowo jest to wydanie zazwyczaj decyzji nakazującej usunięcie w zależności czego ona dotyczy i potem sprawdzamy czy taka decyzja jest wykonana.”

**Wojciech Siejka** dopytał, czy to jest tak, że w decyzji są na przykład jakieś wytyczne, czas do kiedy muszą być wdrożone. Potem jest kontrola czy wszystko zostało wprowadzone.

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Zawierciu **Ewelina Sergiel-Błaszczyk** potwierdziła, że tak dokładnie jest.

### Ad.3).

Informacje na temat grypy ptaków, chorób bydła, trzody chlewnej oraz owadów m.in. pszczoł (załącznik nr 2 do protokołu) omówił Powiatowy Lekarz Weterynarii **Ireneusz Gewalad** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Dziękuję za zaproszenie. Przekazaliśmy obszerne materiały przekazali, ale nie zamierzam ich czytać tylko po krótkce może omówić choroby. Najważniejsze jest, żeby w Polsce nie doszło do przedostania się i rozprzestrzenienia się Pryszczycy. Nie wiem, czy państwo słyszeliście, 10 stycznia na terenie Niemiec wybuchło ognisko, 70 kilometrów od Brandenburgii, 70 kilometrów od Polski. Pryszczycza to jest ta choroba, która wystąpiła w Anglii w 2000 roku, te pałace się hałdy zwierząt. Anglia jeszcze miała jedno potknięcie w 2011 roku. W Polsce ta choroba nie jest notowana od 1971 roku. Z tego co wiem to ostatnie na terenie powiatu było w 1968 roku na Wysokiej. To jest choroba, która się przenosi do 3 km z wiatrem. To jak wiemy jaka jest róża wiatrów w Polsce, a wieje ona najczęściej z Niemiec w stronę Polski, gdy dojdzie tam do rozprzestrzeniania się tej choroby, to nie będzie naszym problemem masło po 8 czy po 9 złotych, czy w ogóle dostępność tego masła, ponieważ jest to jedna z najbardziej zakaźnych chorób na świecie, która tak jak mówiłem przenosi się wiatrem drogą kropelkową, a wiemy, jak się przenosi grypa, jak wszyscy stosując nawet maseczki zakażali się tą chorobą. Także tutaj niestety ta ostatnia w miarę opłacalna gałąź polskiego rolnictwa może lec w gruzach. Pocieszające jest to, że od 10 stycznia było w tym gospodarstwie 14 sztuk bydła. Ta choroba nie rozprzestrzenia się. Był taki fake, że wykryto tam u kóz, ale to był fake. Strona niemiecka tego nie potwierdziła. Zostało wybite całe bydło w promieniu kilometra, został wstrzymany w ogóle ruch jakichkolwiek zwierząt na tym terenie. Do dzisiaj nie ma niepokojących sygnałów. Nie mam takich różowych okularów bo z jednej strony fajnie, że to tylko jedno ognisko, nic nie potwierdzono, ale wirusa tam stwierdzono w badaniach genetycznych. To jest praktycznie 100% pewność, czyli on tam rzeczywiście był. Tego wirusa filogenetycznie stwierdzono, że jest on wirusem tożsamym, który wstępuje dzisiaj w Iranie, Iraku i w Turcji. Niestety Turcja była krajem, która była dotknięta, wybito tam praktycznie całą populację bydła, potem z całej Europy zwożono te ciemne jałowki do tego kraju. Dzisiaj do zakażenia może dojść w ten sposób, że kierowca tira, który idzie z tamtego kraju wyrzuci jakąś kanapkę z wędliną, która jest skażona, zwierzęta dzikie podejmą to, zarażają się dziki które są przynosiicielami one nie chorują. Inspekcja Weterynaryjna bardzo pilnie się temu przygląda, rozpoczęto kontrole na granicach i na dzień dzisiejszy sytuacja wygląda optymistycznie, a jaka będzie ona jutro, pojutrze, czy za miesiąc, nie wiadomo. ASF na terenie Polski wstępuje od 2012 roku. Województwo Śląskie, powiat zawierciański był obszarem wolnym, od miesiąca powiat lubliniecki, kłobucki, część Częstochowy już weszła w strefę w związku ze stwierdzeniem tam przypadków w województwie opolskim, ale z tą chorobą też już potrafimy sobie radzić. Oczywiście wszystkie choroby, o których mówię do tej pory i o których będę mówił za wyjątkiem wścieklizny, to są choroby, które nie przenoszą się na ludzi, nie są zagrożeniem dla ludzi. Kolejną taką jednostką jest rzekomy pomór drobiu. To jest choroba, która od lat nie występowała w Polsce, a w zeszłym roku, jak zaczęły się ogniska, pomimo szczepień, pomimo stosowania szczepionek, doszło do przełamania tej odporności i ona występuje. I to jest tak bardzo dziwne, że występuje w okolicach 45 -50 kilometrów na ścianie wschodniej od Białorusi. To są takie dwa główne obszary, gdzie ona występuje, ale też zaczęła być stwierdzona w innych częściach Polski, w dolnośląskim, kujawskim, pomorskim. My na Śląsku w zeszłym roku w grudniu, w okolicy Gliwic, stwierdziliśmy u gołębi. Okazało się, że ona występuje dość popularnie. Niestety przy jej stwierdzeniu cały kurnik i wszystkie

zwierzęta, które w nim przebywają idą do likwidacji. Na chwilę obecną, a dzisiaj mamy styczeń, to takich ognisk już było 8 i zostało tam zlikwidowanych blisko milion sztuk drobiu. To jest choroba, która powoduje bardzo duże straty ekonomiczne. Następną jednostką to grypa ptaków. W zeszłym roku mieliśmy 50 ognisk na terenie Polski. Dwa były na terenie Śląska, nie występowało na terenie powiatu zawierciańskiego. Jest to choroba, która już przestała być chorobą sezonową, czyli początek tej choroby w okresie zimowym. Występuje ona niemal przez cały rok. Dochodzi do takich zmian klimatycznych, że te zwierzęta migrują sobie już de facto przez cały rok, dlatego już przestała ta choroba mieć charakter sezonowy. W ptasiej grypie trzeba uważać, bo niestety przy tym wirusie potrafi dojść do zakażenia człowieka, co jest monitorowane przez Inspekcję Sanitarną we wszystkich tych ogniskach, gdzie ona wystąpiła, a później pracownicy czy osoby, które brały udział w zwalczaniu, były badane przez Inspekcję Sanitarną pod kątem grypy ptaków. Z takich doniesień, które są dostępne, to w Chinach są przypadki, gdzie dochodzi do zakażenia i zgonów ludzi przy tej jednostce. Kolejną jednostką to choroba niebieskiego języka u bydła. Nasz kraj był krajem wolnym od tego wirusa, ale tak było do września zeszłego roku, od września województwo po województwie od ściany wschodniej, tutaj opolskie, dolnośląskie, lubuskie, zachodnio pomorskie, pomorskie, kujawsko-pomorskie i wielkopolskie na dzień dzisiejszy są objęte obszarem. Jest to choroba, która wiąże się też ze śmiertelnością u bydła. Trudnością dla rolników jest przemieszczenie na tych obszarach zwierzęta, stamtąd mogą wyjeżdżać tylko za zgodą, wyjeżdżać do rzeźni, do obszarów wolnych, ale jest takie warunki, że muszą być ubite w ciągu 24 godzin. Jest to choroba, która jest roznoszona przez komary, czyli krowa od krowy się nie zarazi, ale krowa plus komar, który się napije od jednej i siądzie na drugiej, tak ta choroba jest przenoszona. Przenoszona jest ona przez rodzaj komara, który się nazywa Culicoides, który normalnie w Polsce nie występował. W związku ze zmianami klimatycznymi staje się on powszechny, niestety te choroby się zaczynają przenosić. Przez komary ginie największa ilość ludzi, żadna grypa hiszpanka, żadne choroby zakaźne nie zabijają tyle ludzi, co komary i choroby przez nie przenoszą. Jeszcze chciałem powiedzieć o wścieklicznie, ponieważ powiat zawierciański, województwo śląskie jest terenem wolnym od wirusa wściekliczny. Na tym terenie nie są prowadzone szczepienia, czyli te rzuty szczepionki dla lisów z samolotu, ale już obszar województwa świętokrzyskiego nie. Na terenie województwa świętokrzyskiego w zeszłym roku były stwierdzone przypadki wściekliczny u zwierząt dzikich, Ale taki prawdziwy problem występuje na ścianie wschodniej, szczególnie w okolicy Puław, gdzie wściekliczna już występuje w bardzo dużej ilości u zwierząt dzikich, ale też występują jednostki u zwierząt domowych, to są psy, koty. Z wściekliczną nie ma żartów. Na koniec słów kilka o zgnilcu amerykańskim pszczoł. Niestety według nomenklatury i według przepisów Unii Europejskiej przestał on być chorobą zwalczaną, a zostaje tylko chorobą monitorowaną. Kiedyś był taki schemat, że jeśli hodowca pszczoł zgłaszał podejrzenie, pobierało się próby, jeśli próby były dodatnie, to likwidowana była cała posieka, hodowcy było wypłacane za to odszkodowanie. Od praktycznie 2 lat, kiedy weszło nowe prawo, choroba jest monitorowana. Polskie przepisy nie do końca jeszcze były dostosowane, ponieważ w sejmie leży ustawa o zwierzętach, która zmienia kategoryzację tych chorób, ale co się nie zmienia, to to że choroba ta nie jest zwalczana, de facto, jeśli się zgłosi hodowca, to nakłada się na niego obostrzenia w postaci zakazu przemieszczania tych pszczoł. Obszar, który jest dotknięty ograniczeniami, to jest około 3 kilometrów. Jeśli państwo mają jakieś pytania, to proszę.”

**Paweł Sokół** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Chciałbym zapytać jeszcze o tą Pyszczyce. Wiadomo, że Hiszpania jest teraz krajem wolnym od ASF, jako jedyny kraj europejski, poprzez określone metody restrukturyzacji i tak

dalej, z tych eliminacji małych gospodarstw, w każdym razie tak się mówi, że jest wolna od ASF. Eksport wieprzowiny na rynek polski był bardzo duży w tym ostatnim okresie, z Hiszpani rzędu 30 - 35 %. Nie z Dani, która od lat słynie z produkcji mięsa wieprzowego, ale z Hiszpani. Co się teraz dzieje. Teraz się dzieje tak, że jest masowy napływ mięsa wieprzowego z Niemiec, po cenach dumpingowych, że tak powiem, 4 złote za kilogram, to są po prostu śmieszne ceny. Jest to niewątpliwie związane, ja bym powiedział tak, z upychaniem tych zwierząt, u których można ewentualnie stwierdzić, czy one są nosicielami tej pryszczycy itd. Dla mnie temat pryszczycy był obcy, bo zawsze pryszczycą kojarzyła mi się z chorobą bydła która objawiała się na nozdrzach itd. Natomiast nie wiedziałem, że trzoda również może chorować na tą chorobę. Chciałbym zapytać, jakie są działania i kontrole, ponieważ to mięso jednak idzie wszędzie, nawet i tutaj do Świeżyzny też przychodzą transporty mięsa niemieckiego wieprzowego. Jakie są działania służb weterynaryjnych, żeby po prostu zapobiec rozprzestrzenianiu się tej choroby na terenach polskich. Trzoda już jest i tak zdegradowana przez wszystkie te choroby w Polsce, że mało w ogóle co jej jest, jeżeli chodzi o produkcję w porównaniu z poprzednimi latami. Ale chodzi o to, żeby po prostu ta choroba nie rozprzestrzeniła się na bydło. Jedynym takim opłacalnym segmentem rolnictwa jest produkcja bydła mlecznego i bydła opasowego. W tej chwili ta cena bydła opasowego rośnie i to dosyć znacząco. Jeszcze raz zapytam, jakie są działania służby weterynaryjnej, żeby uchronić to polskie rolnictwo, a mianowicie tą produkcję zwierzęcą w tych dwóch segmentach przed rozprzestrzenieniem się Pryszczycy.”

Powiatowy Lekarz Weterynarii **Ireneusz Gwaład** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Powiem tak, de facto inspekcja weterynaryjna nie ma wpływu na ograniczenia w przemieszczaniu się towarów, ponieważ wiadomo Unia Europejska jest wspólnym rynkiem. Jednak to o czym pan mówi zostało zauważone. My dzisiaj mamy raportować każdy zakład, który przywozi mięso z Niemiec. Ministerstwo Rolnictwa podjęło decyzję o monitorowaniu. Jeśli ilość mięsa, które przyjeżdża na teren danego powiatowego lekarza wzrośnie o 10%, to należy to raportować. Tak naprawdę działania zostaną podjęte, kiedy wyskoczą kolejne ogniska, bo żaden kraj nie pozwoli sobie nawet na dyskusje w ramach Unii Europejskiej o ograniczeniu handlu. Na dzień dzisiejszy podejmowane w Polsce są te działania takie prewencyjne. Ale tak jak mówię, trudno walczyć z chorobą, która jest tak zakaźną. Jeszcze powiem państwu, jest taki stary technik z Łaz, który opowiadał, że oni jak likwidowali to ognisko w 1968 roku w Wysokiej. Wtedy był zupełnie inny poziom higieny, tej asekuracji, był nieszczelny, to jak zauważyli, że wykapało coś z tego samochodu, to pod nadzorem oczyszczali jezdnie. Takie było obostrzenia. Dzisiaj de facto obawiam się, że gdy dojdzie do kolejnych ognisk, to cały ruch zostanie na tych terenach zablokowany. Z Niemiec bydło już nie wyjeżdża do krajów nazwijmy to trzecich, ponieważ wszystkie te kraje, Niemcy utraciły status wolnego od Pryszczycy. Więc oni już nie chcą. Turcy, którzy mają mu się w pryszczycy, też powiedzieli, że oni już od Niemców wołowiny z pryszczycą nie chcą. Dzisiaj w ramach wspólnych granic przejeżdża przez niektóre kraje, gdzie jest poddawana rozbiorowi i wjeżdża jako wyprodukowana w innym kraju, ale przy wołowinie jest taki zapis, że musi być napisane, gdzie zostało wychodowane, gdzie zostało ubite i gdzie zostało przetworzone. Gdyby konsument badał sobie te etykiety, to ma on prawo sobie wybrać, skąd to jest. A tak naprawdę na dzień dzisiejszy podejmowane są działania, które mają zapobiec temu, co się może zdarzyć. Stąd te bramki opryskowe do dezynfekcji na granicach tych trzech województw i zakaz przywozu stamtąd żywych zwierząt. A co do ceny, ostatnio pojechaliśmy do rolnika na kontrolę i on się śmieje, mówi panie doktorze, no ma pan szczęście, mieliście jeszcze czego zrobić kontrolę, bo świnie są po 5,50, a za tyle to ich nie sprzedam, bo to jest w ogóle nieopłacalne. Na naszym terenie mieliśmy 8 lat temu 450 stad.

Dzisiaj nie wiem, czy czynnik jest 60. Rolnik do tuczu jednej świni do wagi 120 kilogramów musi dołożyć 200 zł. On nie zarabia na tym, on musi dołożyć, bo on sobie nie liczy swojego wkładu, wstawania.”

**Paweł Sokół** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Rozmawiałem z moim sąsiadem, który mieszka w województwie świętokrzyskim, który miał takie nieduże stado trzody, między 400 a 600 sztuk tuczu. Kupował warchlaki i tuczył do wagi około 110 kilogramów. Kiedy pojawiła się ta sytuacja z tanim mięsem, no to mówił, że dołożył 20 tysięcy do cyklu. Można dołożyć raz, już następny raz nie dołoży, bo nie będzie miał z czego.”

Powiatowy Lekarz Weterynarii **Ireneusz Gwaład** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Chciałem powiedzieć, że mięso z Polski jest bardzo poszukiwane. To jest mięso, które jest bardzo poszukiwane, bo to idzie w najlepsze gatunki wyrobów, bo jednak ten tuczący jest jeszcze od rolnika w miarę, chociaż wiadomo, że już nikt nie karmi tak, jak to się karmiło kilkanaście lat temu, ale ma to zupełnie inny smak.”

**Paweł Sokół** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Ale te małe gospodarstwa, że tak powiem, czy to fermi produkcji mięsa wierszowego, to ten tradycjonalizm w tym żywieniu występował, w większości na bazie własnego surowca, czyli zboża, do tego komponowana pasza pełnoporcjowa. Rolnik miał 300 ha pola, do tego suszarnie, mieszalnie pasz i wiadomo dodatki białko-witaminowe jak najbardziej, ale nie było hormonów, nie było sterydów, tak jak to stosuje się na zachodzie, żeby ten przyrost był bardzo duży.”

Powiatowy Lekarz Weterynarii **Ireneusz Gwaład** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Powiem tak, jeśli chodzi o Europę, to stosowanie tych substancji jest naprawdę ograniczone. Kraje dopiero Ameryki Południowej, tam się zaczyna prawdziwy dziki zachód i stosowanie pewnych substancji, które przyspieszają, bo przecież wszyscy wiemy, ile byk na samej trawie musiałby rosnąć.”

**Gabriel Dors** dodał, że w Polsce jest zabronione podawania antybiotyków drobiu.

Powiatowy Lekarz Weterynarii **Ireneusz Gwaład** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„To nie jest tak, że jest zabronione. Zabronione jest stosowanie antybiotyków jako stymulator wzrostu. Jest dopuszczalne w celach leczniczych.”

**Gabriel Dors** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Zastanawiam się nad takim jakby chwytem w niektórych sklepach, gdzie widzę, kurczak za kilka dziesiąt złotych, obok w zielonej torebce zapakowany i bez antybiotyków. To ja mam takie podejrzenie, że tamten pewnie ma antybiotyki.”

Powiatowy Lekarz Weterynarii **Ireneusz Gwaład** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Powiem na czym ten chwyt marketingowy polega. Tam w ogóle są trzy rodzaje kurczaka. Jest taki za 10 złotych, jest taki kurczak za 15 złotych i kurczak za 36 złotych. Różnica pomiędzy tym za 15, a tym za 36, jest taka, że za 15 jest ten bez antybiotyku a ten za 36 jest bez antybiotyku i jest szczęśliwy. To jest taki chwyt marketingowy. Ale jeśli chodzi teraz na poważnie o to użycie bez antybiotyku. W Unii Europejskiej pojęcia bez antybiotyku to nie dotyczy się chowu bez antybiotyku, jest dopuszczalny poziom pozostałości antybiotyku. Są różne antybiotyki, ale mniej więcej jest on na poziomie dwudziestu mikrogramów. Są różne typy antybiotyków. Są antybiotyki, których zastosowanie powoduje duże nagromadzenia się antybiotyków w tkankach, szczególnie właśnie w kościach. Wiadomo, kości nikt nie je, ale istnieje coś takiego jak mięso oddzielone mechanicznie, gdzie niestety przy oddzielaniu dochodzi do małej utraty ciągłości tej kości i to przechodzi. To dalej jest na poziomie dopuszczalnym. Jeśli inspekcja weterynaryjna weźmie mięso do badania i w badaniach wejdzie 19 mikrogramów, to można używać sformułowania, że jest on bez antybiotyków. Tak naprawdę chodzi o pojęcie pozostałości antybiotyków. Na przykład Stany Zjednoczone używają dużo antybiotyków w hodowlach. Ale u nich jest jeden przepis, jeśli się mówi, że coś nie zawiera, to nie zawiera, musi być zawsze 0. Różne sieci handlowe, mają różne programy dla hodowcy. I oni mówią, dopuszczalne zagęszczenie kurczaka na metr kwadratowy w hodowli jest 33 kilogramy. Ale można dostać pozwolenie na 39 kilogramów i można dostać pozwolenie na 42 kilogramy na metr kwadratowy hodowli. Chodzi o to, żeby podczas hodowli na tym metrze kwadratowym kurnika nigdy nie doszło do przekroczenia tych 42 kilogramów. I teraz sieci handlowe mówią, my chcemy tych 32, ponieważ my chcemy mieć kurczaka dla klienta, który jak go będzie jadł to będzie wiedział, że ten kurczak był szczęśliwy, bo my sobie wymyślamy założymy 25 kilogramów i do tego zero antybiotyku. Kędyś były kurniki po 10 tysięcy sztuk, potem 20, potem 40, a dzisiaj 80, czyli na jednej powierzchni otwartej, gdzie kura może przejść z jednego kąta do drugiego, może spotkać po drodze 80 tysięcy swoich koleżanek, kolegów. Czy wyobrażacie sobie, że jedna kura, która będzie chora, która będzie siała, na takim stadionie nie doprowadzi do de facto masowych upadków na tym kurniki, bez zastosowania pewnych substancji. W Polsce są kurniki, gdzie naprawdę się nie stosuje antybiotyków. Podpisuje się wtedy umowę z koncernem, że nie zastosuje się antybiotyku, i wtedy on ma zupełnie inną cenę. On ma zupełnie inną cenę za ten drób, bo tam są wyższe upadki, przede wszystkim chodzi o wygrzanie takiego kurnika. Dzisiaj się już nie stosuje takiej siewki, słomy, ponieważ ona doprowadza do uszkodzeń pępeków, ponieważ jest ostra. Dzisiaj stosuje się obrobiony termicznie w wysokich temperaturach pelet ze słomy, który jest bardzo fajnym preparatem, bo on po pierwsze chłonie wilgoć, jest obrobiony termicznie, nie ma tam żadnych bakterii i przy rozpadzie tworzy taką warstwę takiej skorupy. Niestety to wszystko rodzi koszty. Nie do końca niestosowanie antybiotyków, jest w zgodzie z dobrostanem tych zwierząt. Bo jeśli zwierzęta chorują, to niestety trzeba je leczyć. Ale na końcu jest konsument. Od 3 lat jest taki program o ograniczeniu antybiotyków w stosowaniu u zwierząt. I de facto nie byłoby problemu, gdyby nie drób. Bo z pozostałymi gatunkami można by sobie jakoś poradzić. Ale przy drobiu i przy tych ogromnych kurnikach jest bardzo trudno. A wiadomo, że im większy kurnik, tym nakłady pieniężne na ten jeden kilogram przyrostu są coraz mniejsze.”

**Paweł Sokół** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Z tymi oznaczeniami to też tak jest, że na przykład Czechy nie są wolne od GMO. W Czechach na przykład uprawia się modyfikowaną kukurydzę. Najdziwniejsze jest to, że na przykład płatki kukurydziane produkowane w Czechach w tym samym opakowaniu,

podejrzewam, że przez tą samą firmę, w jednym markecie mają przekreślone GMO, jeżeli chodzi o samą szatę graficzną tego opakowania jest praktycznie identyczna, a w drugim markecie nie ma nic. Ja nie wierzę w to. Jak musiałyby być dokładna kontrola magazynów, tych powiedzmy sobie zakładów produkcyjnych, żeby tam nie przedostały się te nasiona, to są te same nasiona. Tych nasion się nie rozróżni. Jak dokładne musiałyby być badania, że tego GMO praktycznie nie ma, skoro jest dopuszczalny materiał modyfikowany genetycznie.”

Powiatowy Lekarz Weterynarii **Ireneusz Gwaład** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Są bardzo proste badania, bo chodzi tam o badanie pewnych sekwencji. Jak się bada DNA, bada się sekwencji, i są to sekwencje, które występują w organizmach modyfikowanych, a nie występują w niemodyfikowanych. Wystarczy zbadać dwie próbki, założymy kukurydzy, ale nie ma kukurydzy, która nie jest modyfikowana. Ona by nie urosła, bo gdyby była taka kukurydza, to przy pierwszym oprysku by ją spaliło, ponieważ modyfikacja kukurydzy polega na tym by stworzyć blockera do oprysku, tak naprawdę. To są absurdy marketingowe. Postawieni trzech rzeczy, to najmniej sprzedawalną jest ta rzecz najtańsza, najbardziej sprzedawalna jest ta pośrodku. A to mogą być trzy te same rzeczy. Sieci handlowe mają tak zwane marki własne. Najbezpieczniejszymi rzeczami, produktem, żywnością, które są, to są marki własne. One są bardzo często najtańsze, ale one tak naprawdę są najbardziej bezpieczne i najmniej oszukane. Ja zawsze powtarzam, konsumencie, według prawa europejskiego, produkt ma być bezpieczny, a nie smaczny i zdrowy. To jest ta różnica.”

**Paweł Sokół** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„To tak jest, ja na przykład z produkcją tego mięsa wołowego. Na przykład takim, jak gdyby można powiedzieć konieserem produkcji mięsa wołowego jest Francja. I tam okręg, który słynie z produkcji bydła, chociażby ze względu, że są doskonałe warunki do hodowli. I tam jest produkcja tego mięsa tak zwanego chudego, gdzie cielak chodzący po pastwisku żywi się mlekiem matki, dokąd go wystarczy, a później tylko trawa. I takie cielaki są sprzedawane w wadze 300 kilogramów i to mięso jest naprawdę super, jeżeli chodzi o jakość. Nie ma żadnych związków pochodzenia chemicznego typu dodatków paszowych. I drugi cykl, cykl opasów intensywnych, gdzie te, na przykład buhaje ważą nawet do półtorej tony. Co się okazuje, że wyhodowanie tej 300 kilogramowej sztuki, że tak powiem, jest bardziej opłacalne niż wyhodowanie tej 1,5 tonowej. A co do jakości to jedno jest takie rozpluwające się kruche wewnętrzne, a to jest mięso takie no po prostu twardsze, żyłaste i tak dalej.”

Powiatowy Lekarz Weterynarii **Ireneusz Gwaład** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„My nawet na terenie powiatu mamy takie hodowlę, gdzie hodowane są sztuki właśnie, ale dla restauratorów. Na przykład w Japonii, puszczana jest muzyka. My też na terenie powiatu mamy takie obory.”

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Zawierciu **Ewelina Sergiel-Błaszczyk** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Bardzo dziękuję za zaproszenie. Dodam, że po prostu mamy podpisane porozumienia, powiadamy się o chorobach w ciągu 24 godzin, a my w zasadzie to mamy te informacje przekazywane na bieżąco. Chciałam podziękować za współpracę, bo naprawdę tutaj te informacje są przekazywane od razu, nie ma problemu. I myślę, że w drugą stronę również.

Mamy teraz takie tabele interaktywne, gdzie na bieżąco to wszystko wpisuje, nie wysyłamy pism i od razu widzą główni inspektorzy sanitarni i wszędzie.”

Powiatowy Lekarz Weterynarii **Ireneusz Gwaład** również potwierdził, iż współpraca układa się bardzo dobrze.

**Ad.4).**

Nikt nie zabrał głosu w tym punkcie porządku posiedzenia.

Na tym Przewodniczący Komisji zamknął posiedzenie.

**Protokół sporządziła:**

**Agnieszka Szlachta**

**Przewodniczący Komisji  
Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony  
Środowiska**

**Wojciech Siejka**